

## Horrendalna kara pieniężna za dwujęzyczne tablice na Wileńszczyźnie



fot. Marian Paliuskiewicz

43 400 litów (12 569 euro) albo 100 litów (ok. 30 euro) za każdy dzień zwłoki w wykonywaniu orzeczenia sądu w sprawie dwujęzycznych nazw ulic w rejonie sołecznickim ma zapłacić Bolesław Daszkiewicz, dyrektor administracji Samorządu Rejonu Sołecznickiego. Tak w przededniu Świąt Bożego Narodzenia, 23 grudnia ub. roku, orzekł Wileński Sąd Okręgowy. Na wykonanie orzeczenia Polak ma miesiąc.

Miejsce na Twoją reklamę

468x60px

Poprzednie orzeczenie sądu z 25 września 2008 roku stanowiło, że dyrektor administracji B. Daszkiewicz w ciągu miesiąca ma usunąć z poszczególnych budynków rejonu, którego ok. 80 proc. mieszkańców stanowią Polacy, tablice z dwujęzycznymi nazwami ulic. Samorządowiec niejednokrotnie podkreślał, że nie dysponuje narzędziami do wyegzekwowania od mieszkańców usunięcia tabliczek z prywatnych posesji.

Stronami w postępowaniu są komornik oraz pełnomocnik Rządu w powiecie wileńskim, konserwatysta Audrius Skaistys, który na to stanowisko został mianowany przez poprzedni Rząd Andriusa Kubiliusa.

Na mocy orzeczenia z dnia 23 grudnia 2013 roku Wileński Sąd Okręgowy uchylił orzeczenie sądu pierwszej instancji - Sądu Dzielnicowego Rejonu Sołecznickiego - z dnia 7 marca 2013 roku, który to sąd na dyrektora administracji Samorządu Rejonu Sołecznickiego nałożył karę w wysokości 500 litów za niewykonywanie orzeczenia sądu z 2008 roku oraz wyznaczył nowy 3-miesięczny termin na wykonanie orzeczenia lub alternatywnie zaproponował B. Daszkiewiczowi wnioskować o zmianę trybu wykonania orzeczenia.

B. Daszkiewicz w sprawie podniósł, że orzeczenie z 2008 roku zostało wykonane, bowiem tablice z dwujęzycznymi nazwami ulic z budynków będących w gestii samorządu zostały usunięte i po raz kolejny podkreślił, że tablice pozostały na prywatnych posesjach, których właściciele nie wyrazili zgody na ich usunięcie. Dyrektor administracji zaznaczył, że nie dysponuje uprawnieniami, które by mu pozwoliły na usunięcie tablic z prywatnych domów mieszkańców.

Sąd apelacyjny - Wileński Sąd Okręgowy – nie uwzględnił argumentów B. Daszkiewicza i wymierzył horrendalną

karę pieniężną, która jest 87 razy wyższa niż grzywna, którą nałożył sąd pierwszej instancji: odpowiednio 500 litów i 43 400 litów.

## **Represje finansowe i łamanie praw człowieka na Litwie**

Wanda Krawczonok, poseł na Sejm RL, wiceprzewodnicząca Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, poproszona o komentarz w sprawie orzeczenia Wileńskiego Sądu Okręgowego, zaznaczyła, że jest ono skandaliczne i podjęte na polityczne zamówienie sił nacjonalistycznych.

- To orzeczenie sądu jest nie tylko niezrozumiałe, lecz wręcz szkodliwe, bowiem totalnie kompromituje nasz kraj na arenie międzynarodowej. Nakładanie tak drakońskich kar za używanie swego języka ojczystego obok języka państwowego w napisach umieszczanych na domach prywatnych jest niedopuszczalne. Wygląda na to, że orzeczenie sądu jest stricte polityczne, co z kolei w negatywnym świetle stawia sądownictwo naszego kraju, bowiem prawie stukrotne zwiększenie kary przez sąd wyższej instancji jest nie do pomyślenia w całym cywilizowanym świecie. Należy tylko ubolewać z powodu sytuacji, gdy kary są nakładane za używanie swego języka ojczystego przez mniejszości narodowe w rejonie, gdzie mniejszość polska stanowi 79 proc. ludności, i to w kraju członkowskim Unii Europejskiej. Mamy do czynienia z represjami i łamaniem podstawowych praw człowieka, praw do używania swego języka ojczystego. To prowokacyjne orzeczenie sądowe już wywołało burzę niezadowolonia i protestów, które - wszystko na to wskazuje - będą się tylko wzmacniały. Odpowiedzialność za wzniesienie waśni narodowościowych spada na konserwatystę, pełnomocnika Rządu w powiecie wileńskim, który wciągnął sądy do procesów politycznych, jak też sam Wileński Sąd Okręgowy, który, jak widzimy, orzeka na polityczne zamówienie. Na ten temat ostatnio szeroko pisano również w mediach, m.in. w tej kwestii wypowiedział się eksposeł trzech kadencji, były dysydent sowiecki dr Jan Mincewicz na portalu L24.lt („Święta krowa” z Werusowa, czyli anatomia obłudy” (I), (II) – red.) i sygnatariusz Aktu Niepodległości Litwy, były poseł i minister Vidmantas Žiemelis („Sądy administracyjne: czy spełniają oczekiwania narodu”, portal 15min.lt – red.) – dla redakcji naszego portalu powiedziała W. Krawczonok.

**Przypominamy**, że za używanie przez mieszkańców rejonu wileńskiego, w którym Polacy stanowią ponad 60 proc. mieszkańców, swego języka ojczystego nadal prześladowana jest również Lucyna Kotłowska, dyrektor administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego.

Na posiedzeniu Wileńskiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie (ZPL) w listopadzie ub. roku członkowie zarządu, dążąc do udzielenia symbolicznego wsparcia dla osób karanych za dwujęzyczne napisy, postanowili ogłosić zbiórkę pieniężną wśród osób dobrej woli i założyć w tym celu osobne konto bankowe z wymownym dopiskiem „Solidarność”. 5 listopada ub. r. zostało założone konto, na które osoby solidaryzujące się z osobami karanymi za dwujęzyczne tablice z nazwami ulic umieszczane, notabene, na prywatnych posesjach mieszkańców, mogą przekazywać wsparcie (w litach, złotych, euro i dolarach amerykańskich):

### **Wileński Rejonowy Oddział Związku Polaków na Litwie**

**Kod organizacji: 186485331**

**Konto: Bank „DNB” Lietuva, NIP 40100**

**Rachunek LT09 4010 0510 0181 1612**

**z dopiskiem "SOLIDARNOŚĆ".**

W tym samym celu konto założył też Solecznicki Oddział Rejonowy Związku Polaków na Litwie.

Większość prawników podkreśla, że w świetle regulacji prawnych UE dwujęzyczne napisy są dopuszczalne w miejscach zwartego zamieszkania mniejszości narodowych. W rejonie wileńskim i solecznickim Polacy stanowią większość (odpowiednio ponad 60% i ok. 80%).